

Biblioteka Główna Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu

Artykuł:

Międzynarodowa Wystawa Komunikacyjno-turystyczna w Poznaniu. Zużytkuje ona tereny Powszechnej Wystawy Krajowej

Źródło:

Życie Gospodarcze Rok 8 1929 numer 19, strony 3-4

Artykuł udostępniony cyfrowo w ramach zadań projektu pt.

„Digitalizacja i udostępnianie online »Bibliografii gospodarki Wielkopolski 1919-39« H. Maciejewskiej” (SONB/SP/550684/2022)

milj. zł (kapitałów rezerwowych wszystkich spółek akcyjnych „Wiad. Statystyczne” Nr. 14 nie podają), z tego ogromna większość przypada na przemysłowe i górnicze spółki akcyjne, gdyż na rolnictwo, handel, hotele, restauracje, banki, ubezpieczenia itd. przypadało 345, na transport 64, a na przemysł górniczy i przetwórczy 1035 spółek akcyjnych. Kapitał akcyjny tych 1035 akcyjnych spółek przemysłowych stanowi według Wiad. Statyst. z 20. 8. b. r. Nr. 14 około 2.1 miljarda zł tj. przeszło 81 proc. kapitału wszystkich spółek akcyjnych w Polsce. Nie posiadamy jednak danych (we wspomnianem zestawieniu Wiad. Stat.) co do rentowności wszystkich tych przedsiębiorstw przemysłowych; natomiast w nr. 17 Wiad. Statyst. z 5. 9. r. b. znajdujemy częściowe obliczenie odnoszące się tylko do 468 spółek akcyjnych w przemyśle i górnictwie, które wykazały zyski netto w roku 1927 i do 144 spółek akcyjnych, które wykazały w tymże roku straty. Razem tedy obliczona jest rentowność 612 akcyjnych przedsiębiorstw przemysłowych, co wynosi około 3/5 spółek akcyjnych w przemyśle polskim w końcu 1927 r. W końcu roku 1928 ilość spółek akcyjnych w Polsce wzrosła bardzo nieznacznie, bo zaledwie o 39, natomiast kapitał zakładowy wzrósł daleko bardziej — z 2194 do 2580 milj. zł.

Otóż 468 spółek akcyjnych z kapitałem zakładowym i rezerwowym 1910 milj. z. wykazało w stosunku do tych kapitałów przeciętną dochodowość 6.4 proc. w r. 1927. Z tego najwyższą rentowność wykazał przemysł papierniczy bo 17 proc., po nim z kolei idzie obróbka metali i produkcja narzędzi precyzyjnych — 12 proc., przemysł budowlany — 11,9 proc., przemysł mineralny — 10,2 proc., przemysł metalowy — 9 proc. oraz maszynowy i elektrotechniczny — 8,7 proc., wreszcie drzewny — 8,3 proc. Bardzo niska dochodowość znacznych kapitałów inwestowanych w górnictwie (3,4 proc. w r. 1927 i w hutnictwie (5,2 proc.) wskazuje, że nawet w okresie tak pomyślnym dla tych działów produkcji, jak r. 1927 wyniki finansowe były niezadowolające. Również poziom rentowności przemysłu włókienniczego (4,7 proc.) i skórzanego (2,1 proc.) dowodzi, że nawet w okresie naogół bardzo pomyślnej konjunktury te działy przechodziły wyraźną depresję. Gałęzie przemysłu, których rentowność należy uznać za niewystarczającą, t. j. górnictwo, hutnictwo, przemysł włókienniczy i skórzaný, posiadają około 60 proc. wszystkich kapitałów zakładowych i rezerwowych, uwzględnionych w obliczeniu Wiadomości Statystycznych.

Straty wykazały 144 akcyjne spółki przemysłowe z kapitałem własnym 311 milj. złotych, z tego 19 spółek akcyjnych w górnictwie z kapitałem własnym 145 milj. zł wykazało w r. 1927 straty 4,6 proc., oraz 13 spółek akcyjnych w przemyśle włókienniczym, straty sięgające 8,5 proc. (w stosunku do kapitału zakładowego i rezerw).

Obliczenie to należy jeszcze skorygować przez pełne przewalutowanie kapitałów własnych spółek akcyjnych, bo kapitały wykazane w bilansach za rok 1927 były przeważnie obliczone według wyższej wartości kursowej złotego. Przy innem obliczeniu kapitałów własnych przemysłu i górnictwa, należałoby tem samem inaczej obliczyć dochodowość. Niewątpliwie całkowite przewalutowanie kapitałów przemysłu ujawniłoby niższą dochodowość przedsiębiorstw przemysłowych od tej, którą wykazują Wiad. Statyst. Poza tem, aby utrzymać przeciętną dochodowość przemysłu krajowego, chociażby według bilansów wspomnianych 612 przedsiębiorstw akcyjnych, należałoby obliczyć łącznie zyski i straty zarówno rentownych jak i nierentownych spółek akcyjnych przy takim systemie obliczeń okazuje się, iż dochodowość przemysłu w roku 1927 nie przewyższała 4½ proc., a i ta norma przy przewalutowaniu winna ulec pewnej redukcji.

Taka dochodowość jest ze wszechmiar niewystarczająca, niewystarczająca jest wobec wysokiej stopy procentowej w kraju dla odpowiedniego oprocento-

wania kapitału akcyjnego — stąd niski kurs giełdowy akcji, niechęć publiczności do walarów przemysłowych i niemożność powiększenia kapitałów zakładowych przez emisję nowych akcji. Akumulacja rezerw w przemyśle może postępować tylko bardzo powoli przy takiej dochodowości — a polityka inwestycyjna nie może się również w tych warunkach opierać na kredycie zagranicznym, skoro faktyczne koszty kredytu długoterminowego zagranicą (tylko odsetki bez amortyzacji) przewyższają więcej niż dwukrotnie normę dochodowości przemysłu krajowego. Wszystko to odbija się bardzo niepomysłnie na modernizacji przemysłu.

Podniesienie dochodowości przez racjonalizację, tak słusznie zalecane przez Komisję Ankietową, która m. in. badała rentowność naszego przemysłu, jest zależne od polityki inwestycyjnej — której możliwości w obecnych warunkach wydają się nader ograniczone. Zagadnienie rentowności przemysłu pozostaje więc nadal jednym z najbardziej aktualnych i najbardziej zawiłych zagadnień gospodarczych w Polsce.

Międzynarodowa

Wystawa Komunikacyjno-turystyczna w Poznaniu Zużytkuje ona tereny Powszechnej Wystawy Kraj.

W lipcu 1930 r. odbędzie się w Warszawie po raz pierwszy w Polsce Kongres Międzynarodowego Związku Przedsiębiorstw Komunikacyjnych.

Kongresy tej jedynej międzynarodowej organizacji komunikacyjnej, obejmują nieomal wszystkie dziedziny lokomocji a obradują w odstępach dwuletnich w stolicach coraz to innych państw. Wybór Warszawy jako siedziby najbliższego Kongresu przeszedł na ostatnim zjeździe w Rzymie nie bez wielkich wysiłków ze strony delegacji polskiej.

Z natury rzeczy kongresy te ściągają z całego świata najwybitniejszych przedstawicieli nauki i praktyki tak żywotnego zagadnienia ludzkości, jakim jest komunikacja i budzą wielkie zainteresowanie w sferach przemysłu, związanego z lokomocją. Stąd też kongresy te są zawsze bardzo licznie obsadzone i stanowią znakomite podłoże dla imprez wystawowych o typie fachowym.

Idea tego rodzaju narzuca się sama przez się i niewątpliwie prędzej czy później zostałaaby wyzyskana, kto wie nawet, czy już nie przy okazji następnego kongresu?

Celem uprzedzenia tedy inicjatywy obcego państwa i skorzystania z nadzwyczaj sprzyjających okoliczności, jakimi niewątpliwie jest posiadanie gotowych budynków i urządzonych terenów po Powszechnej Wystawie Krajowej, Związek Przedsiębiorstw Komunikacyjnych w Polsce rzucił myśl zorganizowania w kongresowym roku 1930 Międzynarodowej Wystawy Komunikacyjnej w Poznaniu. Myśl ta spotkała się z życzliwym przyjęciem Zarządu miasta Poznania, oraz sfer przemysłowo-handlowych i niebawem pod przewodnictwem prezydenta miasta p. Cyryla Ratajskiego, zawiązał się komitet organizacyjny tej Wystawy. Rozszerzono jedynie zakres wystawy; wciągnięto w nią bowiem turystykę w celu ożywienia tematu wystawy, być może nazbyt suchego, jako ściśle fachowego. Komitet opracował program wystawy, prowizoryczny budżet, warunki dla wystawców i wysłał delegatów zagranicę dla zbadania jej nastroju i stanowiska w stosunku do projektowanej imprezy.

Międzynarodowa organizacja przemysłu samochodowego, Bureau permanent international des constructeurs d'automobiles w Paryżu, zapewniła delegatowi komitetu jak najżyczliwszą współpracę w uzyskaniu udziału światowego przemysłu automobilowego w wystawie w rozmiarach i okresie trwania wyjątkowych. Międz. Zw. Przedsiębiorstw Komunikacyjnych w Brukseli odniósł się do inicjatywy przychylnie i życzliwie i zapewnił o jak najenergiczniejszym poparciu i propagandzie wśród członków i przemysłu tudzież o własnym udziale w wystawie.

Dwie tak poważne deklaracje zagraniczne budzą ufność w pomyślnie urzeczywistnienie imprezy.

Program projektowanej wystawy w głównych rysach obejmować będzie następujące działy:

1. Automobilizm i budowę dróg bitych, 2. Kolejnictwo i tramwajownictwo, 3. Turystykę międzynarodową, etnografię i folklor, 4. Komunikację łączności, 5. Żeglugę śródlądową i morską, 6. Żeglugę powietrzną.

Każdy z działów reprezentowanych na wystawie przedstawiony będzie z punktu widzenia retrospektywnego i z punktu widzenia stanu w chwili obecnej, przyczem każdy z nich związany będzie z odnośnym przemysłem. W dziedzinie etnografii i folkloru przewidziane jest, między innymi, urządzenie oryginalnych zagród: zakopiańskiej, huculskiej, krakowskiej, łowickiej itd. Każdy z tych działów umieszczony zostanie na terenach i w budynkach z zachowaniem podanego porządku w sposób, uwidoczniiony na załączonym planie.

Termin otwarcia wystawy w związku z datą międzynarodowego kongresu przedsiębiorstw komunikacyjnych, ustalony jest na dzień 6 lipca 1930 roku — a czas trwania przewidziany na okres 2 miesięcy. Rozporządzalny metraż użytkowy wynosi około 100 000 m².

Do udziału w wystawie powyższej zaproszono Związek Uzdrowisk Polskich, który zasadniczo oświadczył gotowość współpracy.

Konferencja przedstawicieli Izb Przemysłowo-Handlowych z Rządem.

W dniach 5 i 7 października odbędzie się konferencja przedstawicieli wszystkich Izb Przemysłowo-Handlowych, a to 15-tu z Izby warszawskiej i po 5-ciu z każdej izby prowincjonalnej, u p. Ministra Przemysłu i Handlu przy udziale innych interesowanych członków gabinetu, względnie reprezentantów innych resortowych Ministerstw, na określone tematy. Referentów z kół Izb Przemysłowo-Handlowych wyznaczył Minister Przemysłu i Handlu, a po każdym z tych referatów nastąpi korreferat jednego z urzędników Ministerstwa Przemysłu i Handlu, który od razu ustosunkuje się do wygłoszonego referatu. Zebranie zgała dłuższemu przemówieniem programowem Minister Kwiatkowski. Referaty wygłoszą: Dr. Edward Rose — o aktywizacji bilansu handlowego, Prezes Izby warszawskiej p. Klarner — o problemacie mieszkaniowym i ruchu budowlanym, Dr. Battaglia — o kartelizacji i handlu wewnętrznym (przyczem poda krytykę rządowy projekt ustawy kartelowej i zreferuje swoje własne pomysły w tej dziedzinie), Mec. Chelmoński — o Naczelnej Izbie Gospodarczej. W końcu będzie jeszcze jeden referat o rozwoju Gdyni i Gdańska, wygłoszony przez p. Hilchena.

Rada Naczelna Gospodarcza.

Pan Minister Kwiatkowski nosi się z myślą aktywowania Naczelnej Rady Gospodarczej w ruchu odpowiedniego artykułu Konstytucji. Izba ta, jego zdaniem, miałaby się składać ze 100 członków, z których 90 byłoby wybieranych przez Izby gospodarcze I-go stopnia, a więc przez Izby Przemysłowo-Handlowe, rzemieślnicze, rolnicze itp., a 10 miałoby pochodzić z wyborów. Izba ta nie byłaby władną do podejmowania żadnych uchwał, lecz byłaby jedynie ciałem opiniodawczem, a rząd z protokołów posiedzeń wiedziałby tylko, jakie są poglądy różnych ugrupowań gospodarczych na poszczególne kwestje. Nie można jeszcze przesądzać stanowiska, jakie zajmą wobec tego projektu Izby Przemysłowo-Handlowe. Naogół jednak usposobienie jest negatywne, zachodzi bowiem obawa, że z powołaniem do życia Naczelnej Rady Gospodarczej będzie uprawiana demagogia, opinie zatem, któreby stamtąd wychodziły, mogłyby być mniej rzeczowe, niż opinie poszczególnych Izb, organizacji, lub mniejszych ciał opiniodawczych

fachowych. Przy tej okazji Dr. Battaglia ma zamiar wysunąć koncesję rozbudowy samorządu gospodarczego, który dotąd bynajmniej nie jest samorządem, lecz spełnia wyłącznie funkcje opiniodawcze w stosunku do rządu — a to przez przeniesienie pewnych wykonawczych funkcji państwa na organy samorządowe, gospodarcze, a więc Izby.

Współpracę gospodarczą polsko-gdańską oprzeć na zdrowych podstawach.

Pod powyższym nagłówkiem w Nr. 211 Gazety Handlowej ukazał się bardzo ciekawy artykuł, który poniżej w całości podajemy:

Prasa codzienna wszystkich odcieni na całym obszarze Rzeczypospolitej porusza ostatnio coraz częściej sprawę konkurencji gdańskiego handlu i przemysłu na rynku polskim, oświetlając ją pod różnymi kątami widzenia. We wszystkich artykułach, pisanych na ten temat, przebiega wielka troska o przyszłość przemysłu i handlu polskiego, który przy wzmożonej w r. b. akcji Gdańska musi ustępować mu z drogi. Cały szereg przemysłów w związku z konkurencją gdańską ogranicza wytwórczość swoich zakładów. Jak twierdzą niektórzy autorzy artykułów istnieje uzasadniona obawa, że nawet niektóre działy produkcji niewyposażone w dostateczne środki finansowe, a stworzone wyłącznie tylko inicjatywą i kapitałami polskimi, muszą całkowicie zaniknąć, gdyż nie są w stanie na dalszą przyszłość sprostać konkurencji gdańskiej.

Z pośród szeregu zagrożonych przemysłów wymieniane są następujące: przemysł środków farmaceutycznych, konserwowy i spożywczy, farb i lakierów, przemysł galanterji papierowej, drukarski i litograficzny, niektóre gałęzie przemysłu metalowego, jak np. galanterja blaszana, a nawet i ciężki przemysł ma być zagrożony specjalnie działalnością stożni gdańskiej, wzgl. innych fabryk metalowych gdańskich.

Uważamy, że problemat konkurencji gdańskiej jest niezmiernie wagi i powinien być zarówno przez sferę rządową jak i przemysłowe bardzo drobiazgowo i z wielką rozważą rozpatrzone. Stoimy ciągle na stanowisku jaknaściślejszej współpracy gospodarczej z Gdańskiem. Reprezentowaliśmy zawsze pogląd jednolitego terenu gospodarczego polsko-gdańskiego. Zdajemy sobie dokładnie sprawę, że przemysł istniejący w Gdańsku ma pewne naturalne prerogatywy dzięki swemu geograficznemu położeniu, zwłaszcza ten przemysł, który produkcję swoją opiera na surowcu importowanym z zewnątrz państwa.

Zdolność konkurencyjna przemysłu gdańskiego w normalnych warunkach współpracy powinna się ograniczać bodajże wyłącznie do wspomnianych prerogatyw, gdyż koszty produkcji gdańskiej nawet przy uwzględnieniu taniego kapitału, jaki posiada do dyspozycji są we wszystkich prawie gałęziach przemysłu znacznie wyższe aniżeli w Polsce.

Powodem wybitnych zdolności konkurencyjnych przemysłu gdańskiego jest, jak twierdzą wtajemniczeni, system premjowania przemysłu pracującego na rynek polski przez Senat i władze skarbowe gdańskie. Na terenie w. m. Gdańska obowiązuje prawnie podatek obrotowy w wysokości 1%. Podatek ten łącznie z podatkiem dochodowym jest rzekomo zryczałtowany do minimalnych kwot, które na kalkulację cen nie mają bodajże żadnego wpływu.

Drugim momentem, umożliwiającym konkurencję gdańską, jest stosowany dotychczas na mocy umowy polsko-gdańskiej t. zw. kontyngentów, na podstawie których Gdańsk ma prawo wprowadzania do obszaru celnego Polski, lecz wyłącznie na potrzeby gdańskie, pewnych ilości towarów po zniżonem ciele, względnie takich towarów, których przywóz na obszar ściśle polski jest do minimum ograniczony lub zakazany.

Dalej wymienić należy, że Gdańsk otrzymuje wiele produktów polskich, specjalnie zaś artykułów